

FRYDERYK ZOLL

NAPOLEON — USTAWODAWCA

KRAKÓW 1921

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

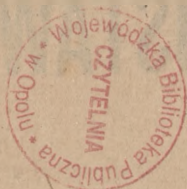
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

FRYDERYK ZOLL

NAPOLEON — USTAWODAWCA

KRAKÓW 1921

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE



CM 314393

Odczyt publiczny wygłoszony w Krakowie dnia 17 maja 1921.

Odbitka z Czasopisma prawniczego i ekonomicznego r. XIX.
Zesz. 7 i 8.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. DI nr 145 /2011/ ca

Rząd konsularny z pierwszym konsulem Bonapartem na czele wystąpił świetnie wobec ciał prawodawczych (Trybunatu i Corps législatif) w dniu otwarcia nowej sesji tj. 22 listopada 1801 r. (frimaire r. X): przedkładał do zatwierdzenia pokój pod bardzo korzystnymi warunkami z Rosją, Anglią, państwami niemieckimi i włoskimi, z Portugalją, z Turcją; przedkładał do uchwały projekt zgody z Kościołem; przedkładał projekt gotowy kodeksu cywilnego; przedkładał nowe projekty ważnych ustaw i reform finansowych i t. d. i t. d. Po referatach w sprawach zawarcia pokoju, radca stanu, Portalis, jeden z głównych autorów kodeksu cywilnego odczytał pamiętne przedstawienie podstawowych zasad kodeksu — swój historyczny *discours préliminaire*. Po burzliwej dyskusji w sprawie pokoju z Rosją, która zajęła kilka dni czasu, zerwała się jeszcze może zażartsza opozycja przeciw kodeksowi cywilnemu. Cóż to za marnota ten projekt rządowy — podniosły się głosy wybitnych prawników, jak pp. Constant, Chénier, Ginguéné, Andrieux i innych. Nie ma w tem nic nowego, żadnej nowej koncepcji, noszącej na sobie piętno ducha francuskiego, nic prawdziwie wartościowego. Prosty skrut prawa rzymskiego i starych zwyczajów francuskich. Wzięto do ręki staro Domata (adwokat z wieku XVII, który napisał dzieło, sławne swego czasu *Les lois civiles dans leur ordre naturel*), pocziwego Pothiera (profesor Uniwersytetu w Orle-

ans, zmarły w r. 1772, który wydał zbiór prac o prawie cywilnem, odznaczających się niezwykłą jasnością; dogmatyk ścisły, stojący jednak zdala od wielkiego ruchu filozoficznego XVIII w.) i Instytucje Justyniana; zrobiono z tego redakcję francuską w streszczeniu, podzielono ją na artykuły i tytuły, nie wiele troszcząc się o system i porządek logiczny, i Francji przedłożono tę mizerną kompilację, by stała się pomnikiem jej prawa, by była przedmiotem podziwu i powszechnego szacunku, by normowała stosunki osobowe i majątkowe francuzów przez długie lata. Wyśmiewano radców stanu, którzy w tej pracy w Komisji Kodyfikacyjnej i w Radzie Stanu współdziałali, sędziwego prezesa Komisji kodyfikacyjnej, p. Tronchet, głównego referenta, p. Portalis, p. Bigot du Préameneu, p. Treilhard, świetnego mowcę i obrońcę kodeksu, chociaż nie należał do Komisji Kodyfikacyjnej, p. Cambacérès, autora trzech projektów kod. cyw. z czasów Konwencji, Dyrektorjatu, drugiego konsula, a wreszcie i najwięcej samego Bonaparte'go, pierwszego konsula, o którym wiadano, że brał żywy, udział w obradach komisji i że im najczęściej przewodniczył. Oponenti stanowczo protestowali, by ta »płaska i nędzna kompilacja, nazwana szumnie *le Code civil de la France*« miała być przyjęta przez *Corps législatif*. Nie można narzucać Francji — mówili — roboty kilku prokuratorów, prowadzonych na pasku przez żołnierza (jenerała Bonaparte).

Nie wiele pomogła obrona wymowna współredaktorów kodeksu, a zwłaszcza p. Portalis, sławnego ongi adwokata, o którym mówiono, iż potrafiłby z piekła wydobyć się swemi argumentami. Portalis wykazywał, że w kodeksie nie chodzi o dzieło oryginalne, ale o to, by było jasne, sprawiedliwe i mądre; kodeks jest emanacją rozwoju prawa francuskiego wieków dziesięciu, a chociaż spełniać ma postulaty ostatniej doby, nie może nie liczyć się z prawem rzymskiem i ze stosunkami dawnymi feodalnymi i z monarchją; odrzucać ma oczywiście co przestarzałe, co nie

odpowiada nowoczesnej demokracji. Błędny byłoby, gdyby kodeks miał olśniewać śmiałością swych poglądów, oryginalnością swych koncepcyj, wzbudzać zaciekawienie kilku wybitnych umysłów, szukających podniety — wystarczy, gdy społeczeństwo uzna go chłodno i milcząco jako zbiór zasad trafnych.

Nic wywody Portalisa nie pomogły. Zaraz pierwszy tytuł o ogłaszaniu ustaw, o ich mocy prawnej i t. d., składający się z 6-ciu artykułów, odesłano do osobnej komisji i wybrano referentem jednego z oponentów, p. Andrieux, który poddał tych 6 pierwszych artykułów najsurowszej krytyce; że one należą nie do kodeksu cywilnego, ale raczej do konstytucji, że porządek ich jest błędny itd. W rezultacie 142 głosami przeciw 139 odrzucono tytuł wstępny. P. Siméon podjął się referatu, mającego na celu odrzucenie dwóch dalszych tytułów.

Wobec tych wstępnych trudności Bonaparte zwołał Radę stanu (*Conseil d'État*), by radzić, co czynić dalej. Z największym wzburzeniem pierwszy konsul zaakcentował beznadziejność sytuacji, skoro redaktorów kodeksu uważa się za »osłów«, skoro najmądrzejsze słowa p. Portalisa nie czynią wrażenia, skoro w ciele ustawodawczym brak widocznie dobrej woli. Różne środki wysuwano na naradzie: Jedni radzili, by zażądać w Trybunacie i w Corps législatif uchwalenia tylko głównych zasad, a powierzenia dalszej pracy komisji — inni proponowali, by przedłożyć odrazu do uchwały kodeks cały, wywoła to bowiem bezgraniczną dyskusję, ambitne jednostki wygadają się do znużenia, nikt potem słuchać ich nie będzie, a w końcu postawi się wniosek o przyjęcie *en bloc* lub odrzucenie; przy odpowiednim nacisku uda się może ogólne przyjęcie. Ostatecznie postanowiono na wniosek Troncheta w porozumieniu z pierwszym konsulem, przeprowadzić walkę jeszcze o dwa dalsze tytuły; jeżeli zwyciężymy, będziemy walczyli dalej — powiedział Bonaparte — jeżeli przegramy, cofniemy się do leż zimowych i pomyślimy tam, co czynić dalej. Tytuł

drugi zyskał większość — za to tytuł trzeci odrzucono. Bonaparte wobec tego i trudności, z jakimi spotkał się także w Senacie, zamierzał już wtedy urządzić zamach stanu. Cambacérés odradzał, Bonaparte uznał radę Cambacéresa za dobrą i wycofał przedłożenie kodeksu cywilnego dn. 3-go stycznia 1802 r. Trybunat i Corps législatif znalazły się w położeniu fatalnem, bo skazano je na bezczynność wśród oburzenia w Paryżu, że kodeks nie przyjdzie do skutku. Szereg wypadków politycznych pierwszej doniosłości, ekspedycja do Santo-Domingo, stosunki włoskie, angielskie, wybór Bonapartego konsulem dożywotnim itd. odwróciły chwilowo uwagę Bonapartego od dalszego zajmowania się projektem kodeksu cywilnego.

Tak skończył się pierwszy akt walki o przyjęcie na świat tego kodeksu cywilnego, który miał stać się pomnikiem prawa na przeszło lat sto, i kto wie na jak jeszcze długo, który miał otrzymać moc obowiązującą nietylko we Francji i w jej kolonjach, ale i w wielkiej części Europy (Belgja, Luxemburg, Palatynat, Prusy nadreńskie, Hessen-Darmstadt, Genewa, Sabaudja, Piemont, Parma, Włochy itd. itd.) i to co nas najwięcej obchodzi w Księstwie Warszawskiem a potem w Królestwie Kongresowem i w Wolnem Mieście Krakowie — kodeks wreszcie, z którym jako z wzorem dobrym liczyli się na każdym kroku redaktorowie k. cyw. austr., obowiązującego od r. 1812 także na części ziem polskich.

O drugim akcie walk o kodeks cywilny we Francji nie będę mówił obszerniej: Tym razem pierwszy konsul Napoleon-Bonaparte, tak się już bowiem nazywał, postanowił bezwzględnie zwyciężyć. Usunąwszy z Trybunatu z pomocą Senatu oponentów i zredukował Trybunat do członków 50-u, wprowadził nasamprzód nieoficjalne porozumiewanie się komisji ustawodawczej Trybunatu z Komisją Rady Stanu (Conseil d'Etat) celem usuwania trudności i sprzecznych zdań na krótkiej drodze; potem dopiero Rada Stanu przedkładała częściami projekt .Ciału Prawodaw-

czemu, które zasięgało opinji Trybunatu i Radców Stanu i uchwalało kodeks partjami. W ten sposób przyjęto kodeks w 36-ciu ustawach (częściach) w czasie od marca 1803 r do marca 1804. Ostatecznie *Corps législatif* przyjął kodeks w całości, obejmującej 2281 artykułów dn. 21 marca 1804 (30 ventôse r. XII) pod nazwą *Code civil des Français*.

3 września 1807 r. na życzenie cesarza Napoleona kodeks otrzymał nazwę Kodeksu Napoleona. Po przywróceniu nazwy pierwotnej Kodeksu Cywilnego Francuzów w l. 1814 i 1830, dekret z 27 marca 1852 r. zaprowadził powtórnie jako nazwę oficjalną *Code Napoléon* »pour rendre hommage à la vérité historique«. Od r. 1870 używa się urzędowo także nazwy »Code civil«.



Czy kodeks francuski jest rzeczywiście kodeksem Napoleona? Tak i nie.

Jeżeli chodzi o jego treść — powiemy w ogólności »nie«. Kodeks jest skryształizowaniem doktryny prawa cywilnego, opartej przeważnie na prawie rzymskiem, po części na zwyczajach francuskich, głównie na zwyczajach Francji północnej, a zwłaszcza na prawie zwyczajowem paryskim. Jego pierwowzorem jest rzeczywiście ów poczciwy stary Pothier, o którym wpieryw wspominałem; oczywiście bardzo zmieniony i przystosowany do nowej epoki. Redaktorami głównymi byli Tronchet i Portalis. Napoleon, sam stosunkowo nie wiele wpływał na treść przepisów. Tylko gdy redaktorowie gubili się w kwestjach trudnych i spornych, usuwał ich wątpliwości i przerywał spory, rozstrzygając pytania najzawilsze swym jasnym umysłem, obejmującym ogromne horyzonty życia gospodarczego, społecznego i etycznego. Gdy czegoś nie rozumiał, pytał się Troncheta i za jego wskazówkami wczytywał się nocami w dzieła prawnicze. Czasem nie chciał słuchać nikogo, bywał jednostronny i uparty i wtedy wywierał wpływ ujemny na przepisy kodeksu. I tak lekceważenie kobiety, a zwłaszcza jej

umysłowości przez Napoleona było powodem, że kodeks, stanowisko prawne kobiety zamężnej bardzo upośledził i pod tym względem rażąco odbija np. od kodeksu austr., który wobec kobiety jest o wiele liberalniejszy. Również w art. 93—98 na żądanie Napoleona zamieszczono o stanie cywilnym osób wojskowych szczegółowe przepisy, które swą treścią raczej należałyby do regulaminów wojskowych. Liberalne przepisy projektu z r. VIII o cudzoziemcach raziły Napoleona, który w obcych widział przede wszystkim nieprzyjaciół. Jego też wpływowi należy przypisać zmienioną na niekorzyść cudzoziemców redakcję art. 11., jakoteż ograniczenia cudzoziemców co do nabywania majątków po francuzach w spadku lub przez darowizny (art. 726 i 912). Troski Napoleona, że z żoną Jozefiną (Beauharnais) nie miał dzieci i nie mógł zapewnić sobie dynastji, były powodem, że wprowadził do kodeksu możliwość rozwodu za obopólnem porozumieniem małżonków, a na wszelki wypadek dodał jeszcze adopcję, której w dawniejszym projekcie nie było. Te i tym podobne zmiany na lepsze lub na gorsze są jednak mało znaczące w porównaniu z olbrzymiem dziełem, normującym całe życie prawnoprywatne, i nie dawałyby jeszcze prawa Napoleonowi do autorstwa.

Czy więc może nazwę Kodeksu Napoleona możnaby usprawiedliwić inicjatywą w kodyfikacji, pochodzącą ze strony wielkiego konsula. I to nie. Skodyfikowanie jednolitego prawa prywatnego francuskiego było myślą i zamiarem prawników francuskich od czasów Ludwika XI-go. Bardzo poważne prace kodyfikacyjne podejmował zwłaszcza Colbert za czasów Ludwika XIV-go, dalsze wysiłki łączą się z nazwiskami prawników takich jak Lamoignon, d'Agnesseau. Potrzebę ujednostajnienia prawa we Francji odczuwano zresztą coraz silniej. Pragnienie kodeksu jednolitego tem było aktualniejsze, im różnorodność prawa więcej krępowała stosunki życiowe. Wszak Voltaire wyraził się z ironją, że, podróżując po Francji, wjeżdża się w obszary praw odmiennych tyle razy, ile razy zmienia się konie

pocztowe. To też rząd rewolucyjny zajął się z dniem 17 czerwca 1789 pracami ustawodawczymi, wprowadzał *droit intermédiaire*, wydawał ustawy tymczasowe, regulował stosunki włościańskie, znosił objawy prawne feudalizmu, aby przygotować kodyfikację a *l'Assemblée constituante* postanowiła dn. 5. października 1790 r. opracować i wydać *Code général*, Cambacérès w sierpniu 1793 przedstawił Konwencji gotowy projekt złożony z 695 artykułów (uznany powszechnie za zupełnie niedostateczny), a potem 23 fructidora r. II-go projekt drugi a za czasów Dyrektoryjatu (24 praïrial r. IV) projekt trzeci.

Inicjatywy nie brakowało zatem, a jednak mimo to Francja nie byłaby uzyskała Kodeksu — gdyby nie było Napoleona. Trzeba było woli silnej i stanowczej, energii niezłomnej i żelaznej — i dlatego Napoleon był niezbędnym. On to naprzód umiał doskonale dobrać ludzi odpowiednich, byłych praktyków z głębokim wykształceniem teoretycznym, ludzi doświadczonych, starszych (Tronchet miał lat 70, Portalis, Bigot i Malleville między 50 a 60 lat), obdarzonych przede wszystkim jasnym i trzeźwym poglądem na świat, wielkim poczuciem miary i sprawiedliwości. Dobrał ich tylko 4-ech, jakby znał przysłowie polskie »gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść«. Z tych 4-ech utworzył 24 thermidora r. VIII (13 sierpnia 1800) komisję kodyfikacyjną i pracami jej żywo się zajął a przede wszystkim tempo pracy przyspieszał, a gdy dzieło skończono, gdy nabral przekonania, że jest ono dobre, postanowił doprowadzić je do zwycięstwa i wszelkie przeszkody usunął lub przełamał.

A przeszkody, które miał pokonać, były ogromne:

Tkwily po części w samym społeczeństwie: Tradycje lokalne, przywiązanie do praw rodzimych i zwyczajów miejscowych, separatyzm prowincjonalny — ta »Macht der Gewohnheit«, której uląkł się Schilleroński Wallenstein i dla której zwątpił o powodzeniu swych zamiarów. Napoleon takie przeszkody lekceważył i umiał je łamać. Gdy chodziło

o rzeczy wielkie szedł przebojem wbrew wszelkim tradycjom. »*Ce n'est pas en cajolant les peuples qu'on les gagne... Vous ne gagnerez rien, en caressant trop... Montrez de la vigueur...* ... Oto co pisał kiedyś później do swych braci — a dalej: *Je trouve ridicule que vous m'opposiez l'opinion du peuple... Si vous écoutez l'opinion du peuple — vous ne ferez rien — Gouvernez! Supprimez l'ancien régime, ses privilèges, ses abus; organisez le fisc à la française...* itd. Człowiek takich zasad, obdarzony geniuszem i wolą Napoleona mógł podjąć skutecznie walkę z potęgą, która nazywa się tradycją.

Drugi rodzaj przeszkód polegał na ustroju demokratycznym społeczeństwa i państwa, który dawał tylu ludziom powołanym i niepowołanym głos, który pobudzał ambicje jednostek; wszak każdy prawnik chciał coś powiedzieć w sprawach tak żywo obchodzących społeczeństwo, każdy czuł się powołanym do wyciśnięcia piętna indywidualnego na przyszłym dziele; tem więcej, że zazdroszczono tym, którzy zostali powołani do komisji kodyfikacyjnej.

Po trzecie: Tamowała akcję ogromnie skomplikowana maszyna tych organów, przez których alembik miał przechodzić projekt: Oto naprzód *Conseil d'État*, który powołany był do inicjatywy w pracy legislacyjnej, potem wielogłowy Trybunał i liczniejszy jeszcze *Corps législatif*, jako ciała uchwalające, wreszcie Senat ze swem prawem kassacyjnem. Czyż w takich warunkach możnaby było myśleć o uchwaleniu kilku tysięcy artykułów, normujących życie prawnoprywatne, zwłaszcza, że o każdym artykule chciano w każdym ciele radzić. W państwach absolutnie rządzonych wprowadzano kodeksy stosunkowo łatwo, bo rozkaz monarchy powoływał do pracy kilku jurystów, a jedno pociągnięcie pióra tego monarchy zatwierdzało ich projekt; bez trudności formalnych przyszedł więc do skutku lichy pruski Landrecht w r. 1794; dobry austriacki kodeks cywilny z r. 1811, ale w Rzeczypospolitej czyż była nadzieja, że powieździe się takie przedsięwzięcie olbrzymie jak kodyfikacja ca-

lego prawa prywatnego — i to po tyłu poprzednich, poronionych próbach, zwłaszcza z czasu Konwencji i Dyrektoryjatu, a przecież w Konwencji nie brakowało ani śmiałości ani energii w przeprowadzaniu reform. — A jednak Napoleon wszystkie wspomniane przeszkody przewyciężył, a gdy nie można było inaczej, nie ułękł się zamachu stanu (skierowanego głównie przeciw Trybunatowi), by dla dobra Ojczyzny dopomóc do zwycięstwa wiekopomnemu dziełu. — Oto powody, dla których kodeks francuski jest kodeksem Napoleona, dla których biust marmurowy wielkiego konsula wzniesiono w sali obrad *Corps législatif*, a prezydent Fontanes dał tylko świadectwo prawdzie, gdy, odsłaniając biust ten w kwietniu 1804 r., powiedział do Napoleona te pamiętne słowa: *Le Corps législatif veut consacrer cette époque mémorable: il a décrété que votre image, placée au milieu de la salle de ses délibérations, lui rappellerait éternellement vos bienfaits, les devoirs et les espérances du peuple français. Le double droit de conquérant et de législateur a toujours fait taire tous les autres... Qui pourrait nourrir encore le criminel espoir d'opposer la France à la France? Se divisera-t-elle pour quelques souvenirs passés, quand elle est unie par tous les intérêts présents?*

Prezydent Fontanes w r. 1804 postawił w swem przemówieniu na miejscu pierwszym Napoleona zdobywcę, na drugim — prawodawcę. Sam Napoleon był zdania innego, gdy w kilkanaście lat później na wyspie św. Heleny wspomniawszy swe ukochane dzieło w słowach następujących: *Ma vraie gloire n'est pas d'avoir gagné quarante batailles; Waterloo effacera le souvenir de tant de victoires, ce que rien n'effacera, ce qui vivra éternellement, c'est mon Code Civil*.

Jakżeż dzisiaj — po przeszło wieku — przedstawia się nam wartość kodeksu wielkiego cesarza?

Niewątpliwie czas prac kodyfikacyjnych był doskonale

obrane, najodpowiedniejszy. Napoleon to rozumiał i dlatego żądał pośpiechu, by czas ten wyzyskać: Minęły już wówczas urojenia, fantazje i utopje rewolucyjne, zgasła wiara w środki zbawienne gwałtownej rewolucji i czasów Konwencji — niedołęstwo Dyrektorjatu starło resztę chimerycznych iluzji, ale także zburzone były i zniszczone dawne porządki prawne, *ancien régime*, objawy feudalizmu, zależności włościańskiej i ciasnych szrank cechowych, a reakcja jeszcze nie miała ani czasu, ani siły, aby podnieść swe hasła przebrzmiałe — do nowej walki. Po krwawych środkach rewolucji, która wyczerpała energję, po lichych rządach Dyrektorjatu, nastąpiło pragnienie spokoju, umiarkowania, mądrości, sprawiedliwości. To pragnienie szerzyło się tem więcej i tem głębiej wnikało w społeczeństwo, że dotychczasowe rządy podkopały bezpieczeństwo osobiste, stosunki rodzinne, ochronę własności i nie zabezpieczało dostatecznie swobody obrotu; przemysł, rzemiosło a nawet rolnictwo były zrujnowane, drożyzna rosła w niesłychany sposób. W młodem i odmlodzonem społeczeństwie budziła się tęsknota za nowem światłem i ciepłem, któreby ułatwiał pracę gospodarczą i społeczną, — pragnienie nowego porządku prawnego. — W takim środowisku i w takim nastroju pracowali ludzie mądrzy bardzo, spokojni, sprawiedliwi i umiarkowani jak Tronchet i Portalis, a utwierdzał ich w kierunku ich pracy młodzieńki, bo 32-letni pierwszy konsul. I dlatego miara i mądrość, to cechy główne tej struktury, którą redaktorowie wzniesli pod nazwą kodeksu cywilnego. Kodeks ani nie jest rewolucyjnym, ani reakcyjnym. Nawet nie przypomina w swych postanowieniach ani rewolucji, ani reakcji. Każdy mógł w nim znaleźć *ius aequum et bonum*, a tylko żywioty bardzo skrajne wyrażały swe niezadowolenie, tylko *der Geist der stets verneint*, mógł w podstawach i głównych zarysach kodeksu dopatrywać się rzeczy niewłaściwych. Harmonja, łącząca w zgodne akordy prądy sprzeczne czasów dawniejszych i nowszych w kodeksie, to może jedna z głównych zasług

Troncheta, który czerpał jej odczucie nietylko ze znajomości prawa, z umiłowania sprawiedliwości i z tej przedmiotowości, jaką dają wiek i doświadczenie, ale i z artyzmu, służącego pięknu. Tronchet był bowiem nietylko prawnikiem, ale i wielbicielem i znawcą sztuk pięknych.

Inne jeszcze znamię jest przewodnią myślą kodeksu Napoleona, przenikającą jednolicie wszystkie jego postanowienia: Liberalizm, duch swobody i wolności. Nie krępować jednostki, gdy tego interes społeczny nie wymaga bezwzględnie — oto ta myśl przewodnia. *Laisser faire, laisser aller*.

A więc naprzód pełna wolność i równość wszystkich obywateli wobec prawa. Ustawa nie zna ani stanów, ani zależności chłopskiej, ani upośledzeń prawnych na zawodzie lub zatrudnieniu opartych; nie zna zależności opartej na podziale własności na *dominium directum i utile*, nie zna żadnych wieczystych czynszowników, do ziemi przywiązanych. Każda renta wieczysta może być wykupiona (art. 530). Są to zasady, które ustawy z czasu rewolucji wprowadziły już w życie. Kodeks wtłaczał je w spokojne i trwale łożysko prawa cywilnego i przez to uświęcał.

Ustawa nie zna też żadnych różnic religijnych: Każdy jest równym obywatelem, do jakiegokolwiek wyznaniaby należał. I dlatego cywilne władze administracyjne, a nie kościelne, prowadzą księgi stanu cywilnego.

Swoboda religijna prowadzi do oddzielenia małżeństwa jako instytucji prawnej od małżeństwa jako sakramentu. Kto chce być dobrym katolikiem lub protestantem, niech nim będzie, ale nikogo nie należy zmuszać. Tronchet i Portalis, obydwaj byli ludźmi znanymi ze swej głębokiej religijności — a jednak obydwaj byli zwolennikami systemu takiego w prawie małżeńskim: »*Il faut souffrir ce que la Providence souffre* — mówił Portalis — *et comme les Français ont plusieurs opinions religieuses, il faut que la loi ne voie en eux que de citoyens, comme la nature ne voit que des hommes*.

Wolną jest dalej własność. Właściciel jest zupełnym panem tego, co do niego należy, nieskrępowanym w zasadzie ani w wykonywaniu swego prawa, ani w rozporządzaniu swym majątkiem, czyto przez czynności między żyjącymi, czy też przez rozporządzenia woli ostatniej (art. 544 k. Nap.) Kodeks nie zna zatem, jak wspomniałem, owego średniowiecznego *dominium directum* i *utile*, nie zna żadnych przywilejów szlachty ani duchowieństwa, nie zna ordynacji i fideikomisów, a nawet nie pozwala z reguły krępować swobody rozporządzania spuścizną przez substytucje fideikomisarne. Tak więc powstaje z martwych własność w zasadzie nieograniczona, rzymska, rzymski *herus* — z tą tylko różnicą, że wolno go wywłaszczać, gdy tego dobro publiczne wymaga — co prawda tylko za uprzednim wynagrodzeniem słusznem i pełnem (art. 545 k. Nap.).

Wolną jest wreszcie wola stron w zawieraniu umów i urządzaniu przez nie swych stosunków majątkowych. Nie wolno tylko zawierać umów sprzecznych z podstawową zasadą wolności osobistej i dlatego wolno zobowiązać się do usług tylko na pewien czas lub dla określonego przedsięwzięcia (art. 1780). I w tej więc dziedzinie przywraca się do życia swobodę rzymską w zawieraniu umów.

Do wskazanych tu cech charakterystycznych kodeksu dodajmy jeszcze dwa wielkie przymioty, nieznane, nie-
dośćcigle przez żaden późniejszy kodeks. Oto na przód zmysł praktyczny francuzów, liczenie się z potrzebami życia gospodarczego, ze zwyczajami prawnymi francuskiemi wprowadza do kodeksu wiele przepisów nieskrępowanych doktrynerstwem, które rozwiązują problemy ważne, ekonomiczne w sposób prosty i lepszy, aniżeli skomplikowane ustawy nowsze. Jako przykład przytaczam ochronę praw przedsiębiorców lub robotników budowlanych przez udzielone im przywileje o treści praw zastawu (p. np. art. 2103 k. Nap.). A p o w t ó r e jasne, przejrzyste ujęcie norm prawnych, którego brak zwłaszcza głęboko przemyślanemu, ale bardzo doktrynerskiemu k. c. niem.

Oto najważniejsze cechy dodatnie, które wstawić należy pod stronie czynnej bilansu kodeksowego. Są jednak i strony bierne, niewątpliwie ujemne. O kilku już wspominałem, o tych zwłaszcza, które przypisać trzeba uporowi Napoleona, jak upośledzenie prawne kobiety zamężnej, jak wolność rozwodów za obopólną zgodą małżonków, nielicząca się bynajmniej z wysoką instytucją małżeństwa i z interesami dzieci ślubnych, jak dalej lekceważenie praw cudzoziemców, jak przepisy regulaminowe wojskowe, do kodeksu wprowadzone. Są jednak i inne braki i wady; niektóre bardzo poważne. Prawnika w szkole niemieckiej wychowanego razi stary, niedołężny system instytucji Gaja, będący podstawą układu kodeksu Napoleona, nieścisłości redakcyjne licznych przepisów, nieraz zostających z sobą nawet w sprzeczności. Wielki niemiecki prawnik, Savigny nazwał dlatego kodeks francuski pracą dyletantów, chociaż nimi z pewnością nie byli główni redaktorowie kodeksu. Na usprawiedliwienie ich trzeba przytoczyć pośpiech, z jakim pod przymusem Napoleona kodeks redagować musieli. Fatalnem było wprost prawo hipoteczne dotyczące nieruchomości. Co prawda uległo ono gruntownej zmianie przez ustawę francuską z r. 1855. W kilkanaście lat później (1867) zniesiono także egzekucję osobistą z powodu długów — przeżytek dawniejszych czasów. Brakuje dalej w kodeksie cywilnym wielu norm, które dla życia prawnego wieku XIX i XX są niezbędne — jakoto przepisów o różnych formach asjocjacji, o osobach prawnych, o papierach opiewających na okaziciela, o różnych rodzajach przekazów, przejęcia długu, o rozmaitych typach kontraktów ubezpieczenia i t. p.

Tego rodzaju braków mimo doniosłości interesów, o które chodzi, nie można nazwać istotnemi. Mogą być usunięte, lub już usunięte zostały, zwłaszcza we Francji, przez liczne dodatkowe ustawy.

Czy jednak kodeks Napoleona w swych istotnych podstawach, w swych fundamentach

i zarysach głównych jest jeszcze dzisiaj ustawą odpowiednią dla społeczeństw wieku XX? Na to pytanie tak aktualne, zwłaszcza dla nas, którzy przystąpiliśmy do układania kodeksu cywilnego polskiego, trzeba odpowiedzieć w ogólności »tak«, ale dodać należy bardzo ważne zastrzeżenie, z którego wynika potrzeba rewizji nawet podstaw fundamentalnych kodeksu.

Taką podstawą fundamentalną jest wolność jednostki, poszanowanie jej woli, liberalizm, indywidualizm. — Otóż ta zasada doprowadziła do różnych wyników świetnych w wieku XIX, ale i do bolesnych rozczarowań. Wolność zupełna, prawnie uznana — pokazało się — to premia dla lichwiarzy, którzy bogacić się mogą na koszt biedaków, to poszanowanie także własności i majątków niezmiernych różnych próżniaków i pasożytów społeczeństwa, to tolerowanie karteli, monopolizujących wielkie gałęzie produkcji w rękach kilku kapitalistów, to poddanie kontraktów pracy, stosunków służbowych, od których byt licznych rzesz jednostek zależy, pod prawa jedynie ekonomiczne, które oznaczają wynagrodzenie za pracę zależnie od stosunku popytu i podaży, bez względu na pierwiastki etyczne i społeczne, to więc traktowanie pracy ludzkiej, jak zwykłego towaru na targu. Takie konsekwencje wolności stawały się dla społeczeństwa tem boleśniejsze, że pod wpływem wielkich wynalazków technicznych wieku XIX i silnego prądu asocjacyjnego dokonały się znaczne przewroty w strukturze ekonomicznej, a co za tem idzie, i społecznej. Powstały olbrzymie przedsiębiorstwa, koleje, kopalnie, banki, fabryki i t. p., gospodarstwa drobne rzemieślnicze zaczęły zanikać, a przez to tysiące i miliony ludzi dotąd niezależnych oddało się pracy zawodowej, około tych centrów skupionej, a byt ich stał się zależnym od treści stosunków służbowych. —

I dlatego pokazało się, że wolność umawiania się i wolna własność muszą być poddane ograniczeniom i kontroli prawnej, przepisom prawa bezwzględnie obowiązującym, że

obok praw ekonomicznych, które są wynikiem rozłożenia sił (ten zyskuje, kto ma więcej siły) muszą powstać prawa narzucone ze sankcją prawną na rzecz gospodarczo słabszych, że prawo musi podzielić umowy na dwie grupy: Jedne, jak kupno—sprzedaż ruchomości, służące zwykłemu obrotowi dóbr, w których i nadal może panować z reguły wolność umawiania się, drugie, jak przeważnie umowy o pracę ludzką i inne kontrakty, służące nie obrotowi dóbr, a organizacji społeczno-gospodarczej, które poddane być winny normom prawnym, bezwzględnie obowiązującym, chroniącym jednostki słabsze, umowy, które przenikać winna troska o życie i utrzymanie pracującego, umowy, których treść należy wzorować w części na stosunkach rodzinnych, a oprócz na średniowiecznej zasadzie »*Treue kann nur um Treue erkaufft werden*«. Do tych prądów przybywa jeszcze inna myśl, dla której także pewną analogję znaleźlibyśmy w prawie średniowiecznym, że własność, zwłaszcza ziemi, nie jest tylko prawem, ale i wielkim obowiązkiem społecznym, którego niespełnienie powinno być zagrożone utratą samego prawa lub jego wykonywania.

Oto w kilku słowach to, co nazywa się socjalizacją prawa prywatnego, a co łączy się z konieczności z antytezą wolności, tj. ze skrępowaniem jednostki ze względu na dobro ogółu, ze względu na interes społeczny, czyli socjalny.

Jednak doświadczenia lat ostatnich i w Polsce i na Zachodzie, a jeszcze więcej na Wschodzie pokazały nam dowodnie, że w socjalizacji nie można iść za daleko: Nie wolno zetatyzować życia osobowego i majątkowego jednostek, bo biurokracyzm państwowy jest machiną ciężką i nie-doleżną, która takim zadaniom poddać nie jest w stanie. Nie wolno znosić własności, a nawet prawa spadkowego, bo instytucje te tkwią głęboko w naturze ludzkiej, a zwłaszcza w przywiązaniu do ziemi najliczniejszej warstwy społecznej. Nie wolno ubezwładnić w życiu gospodarczym pobudek egoistycznych, bo bez nich podkopalibyśmy wszelki

postęp. Nie wolno w ochronie pracy ludzkiej iść tak daleko, by zniwelować i na równi postawić wszystkich, do warstwy pracującej należących, bo taka niwelacja zabija wysiłki jednostek i jest premią dla gnuśności i próżniactwa.

A zatem gdzie granica? Jaki zakres mocy przyznać liberalizmowi, a jaki socjalizacji? Na te pytania nie dają nam już odpowiedzi dostatecznej i zadawalniającej ani kodeks cyw. niem. z r. 1896, ani nawet kodeks szwajcarski z r. 1907 i 1911, gdyż kodeksy te nie znalazły jeszcze doświadczeń wieku XX, a zwłaszcza przewrotów spowodowanych wojną światową, i potęg, które ta wojna rozpętała.

Polska staje więc przed zadaniem olbrzymim: My kodeks cywilny polski musimy stworzyć i temsamem rozwiązać problem w mowie będący. Aby to się stało, musi powtórzyć się tym razem w Polsce taki wysiłek umysłu i woli, taki czyn, jakiego dokonano we Francji przed 120 laty. Trzeba w pracy kodyfikacyjnej zdobyć się na spokój, mądrość, miarę i harmonję prądów dawniejszych i nowszych, trzeba nam genialnej inteligencji, która sprzeczne zdania i rady prawników i polityków skojarzy w wielkim podłożu sprawiedliwości, trzeba energii i siły woli, która do milczenia doprowadzi i ambicje jednostek i krzyki skrajnych żywiołów, czy to reakcyjnych, czy też radykalnych, i bezbrzeżne dyskusje ciał do udziału w legislacji powołanych.

Gdy się to stanie, powstanie kodeks polski, który nie tylko zjednoczy prawdziwie, w jedną silnie zrośniętą całość jeszcze odrębne, dzielnice Polski, ale rozwiąże także poruszający i niepokojący umysły problem nowego i przyszłego życia prawnego i postawi Polskę w rzędzie tych państw, które przodują kulturze światowej.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 314393



000-314393-00-0

